

ZŁOTA STRZAŁA

Pewnego pięknego ranka zajaczek Gryś i jego przyjaciel lisek Rudzik udali się na wycieczkę do Egiptu. Była to nagroda ufundowana przez ich rodziców z tytułu wzorowego ukończenia szkoły. Zajaczek i lisek bardzo cieszyli się z tej wycieczki, bo jeszcze nigdy w tak odległym kraju jak Egipt nigdy nie byli. Przygotowania do wycieczki trwały dość długo, aż w końcu nadszedł ten wieki i upragniony dla nich dzień. Spotkali się razem na lotnisku w Warszawie ze swoimi bagażami.

- Cześć lisku – zawołał na widok Rudzika zajaczek Gryś.
- Cześć – również z wielką radością przywitał się lisek.
- I co cieszysz się, że lecimy na wycieczkę do Egiptu? – zapytał

zajaczka lisek.

- No pewnie, że cieszę się, a ty? – odpowiedział pytaniem zajaczek.
- Jasne, że się cieszę – powiedział uradowany lisek.

Po chwili z megafonów lotniska rozległ się głos zapraszający podróżnych udających się do Egiptu do odprawy bagażowej na stanowisko nr 15. Zajaczek i lisek ustawili się w kolejce i czekali na swoją kolej do odprawy. Kolejka powoli przesuwała się. W końcu i na nich przyszła kolej. Zostali odprawieni, a ich bagaże powędrowały taśmociągiem do centrum bagażowego. W centrum bagażowym wszystkie bagaże zostały prześwietlone specjalnym aparatem na ekranie którego widać było, co jest przewożone przez podróżnych. Następnie zajaczek Gryś i lisek Rudzik ruszyli w stronę punktów kontroli paszportowej.

- Patrz, na prawo – zawołał lisek do zajaczka pokazując łapką pracownika ochrony lotniska stojącego obok bagażu, który był obwąchiwany przez psa wilczura.

- No co takiego dziwnego jest w tym? – zapytał zajaczek.
- Co ten pies robi? – pytał lisek.

- Ktoś zostawił bagaż bez opieki, a tego nie wolno robić. Służba ochrony lotniska jest po to aby takie rzeczy zabezpieczyć i to właśnie robi – odpowiedział zajączek.

W tym samym czasie w megafonach lotniska rozległ się komunikat:

- Uprzejmie prosi się pasażera, który pozostawił bagaż w strefie odlotowej lotniska o pilne przybycie po swój bagaż. W przypadku nie odebrania bagażu w ciągu pół godziny, bagaż zostanie zniszczony przez pirotechników.

Zajączek i lisek nie czekając na zakończenie sprawy z podejrzanym bagażem poszli dalej w kierunku stanowisk kontroli bezpieczeństwa. Przy stanowiskach była spora ilość podróżnych oczekujących na swoją kolej. Po pewnym czasie przysła kolej na zajączka i liska. Zajączek wszedł do bramki bezpieczeństwa. Kiedy wychodził, zabrzmiał sygnał alarmowy. Funkcjonariusz Straży Granicznej poddał zajączka rewizji, ale nic nie znalazł więc puścił go wolno. Lisek przeszedł przez bramkę bez problemów. Kolejnym etapem była odprawa paszportowa. Kiedy zajączek i lisek podeszli do kabin odprawy paszportowej, podali swoje paszporty funkcjonariuszowi Straży Granicznej. Ten je uważnie obejrzał, porównał zdjęcia w paszportach. Spojrzał na nich i powiedział:

- A gdzie to się wybieracie – zapytał uprzejmie funkcjonariusz.

- Lecimy razem na wycieczkę do Egiptu – odpowiedział zajączek Gryś.

Po wbiciu stempli kontroli granicznej, zajączek i lisek po otrzymaniu z powrotem paszportów minęli granicę państwową i weszli do strefy wolnocłowej. Tutaj świat był bardzo kolorowy. Wynikało to z dużej ilości sklepów oświetlonych neonami zachęcającymi do zakupu różnych towarów przez podróżnych. Zajączek i lisek podziwiali wystawy sklepowe na których było dużo różnych towarów. Kiedy tak spacerowali usłyszeli głos z megafonów:

- Pasażerowie udający się do Egiptu proszeni są o udanie się do wyjścia nr 12C. Proszę przygotować paszporty oraz karty pokładowe.

- Musimy poszukać tego wejścia 12C – zawołał lisek.

- Spokojnie, znajdziemy – powiedział głośnym głosem zajączek.

Bez problemu trafili na wejście nr 12C. Ale jeszcze nie było pracowników lotniska odpowiedzialnych za kontrolę kart pokładowych i paszportów.

- Zobacz, patrz przy rękawie – prawie krzyknął zajączek.

- Co, co zobaczyłeś? – zapytał lisek.

- No patrz – wykrzyknął zajączek wskazując coś łapką przez szybę terminala lotniczego.

Przy rękawie lotniczym stał duży samolot pasażerski, którym mieli polecieć do Egiptu. Wreszcie rozpoczęła się kontrola kart pokładowych i paszportów. Ale lisek nagle zaczął przetrząsać swoje kieszenie i zawołał z przestraszeniem w głosie:

- O rety, nie mam karty pokładowej !

- Jak to nie masz, przecież miałeś – powiedział zajączek. – Poszukaj jeszcze raz.

- Przeszukałem, ale nie ma – zmartwiony odrzekł lisek.

W pewnej chwili zajączek zauważył, że trzyma w swojej łapce dwie karty pokładowe. Odetchnęli obaj z ulgą. Podeszli do obsługi lotniska. Dalej poszli korytarzem za innymi pasażerami. Szli długim rękawem, aż dotarli do otwartych drzwi wejściowych samolotu. Tam pasażerów witały z szerokim uśmiechem dwie stewardesy, które pomagały pasażerom zajmować miejsca. Zajączek z liskiem mieli miejsca prawie na samym końcu ogona samolotu. Kiedy wszyscy zajęli miejsca, w przejściu między fotelami stanęły trzy stewardesy.

- Co te panie będą robić? - zapytał lisek.

- Zaraz zobaczysz. Taki jest ich obowiązek. Wynika to z przepisów

bezpieczeństwa – mądrze odpowiedział zajączek.

Lisek przypomniał sobie, że zajączek Gryś miał niedawno ukończony kurs pilotażu i stąd posiadał wiedzę o zasadach podróży lotniczych i bezpieczeństwie na pokładzie samolotu.

- No dobrze, teraz sobie przypomniałem, że masz ukończony kurs pilotażu – powiedział lisek.

Faktycznie po chwili mile stewardesy zaczęły pokazywać umiejscowienie drzwi awaryjnych pozwalających pasażerom opuścić samolot na wypadek ewentualnej awarii oraz zasady użycia kamizelek ratunkowych i masek tlenowych. Liska Rudzika bardzo to interesowało. Aż tak bardzo, że nie wytrzymał i uruchomił niechcący automatyczne napelnianie kamizelki ratunkowej. Widok był trochę śmieszny, bo po napompowaniu kamizelka uniosła się do góry i podniosła liska z sobą, aż zatrzymali się pod samym sufitem. Śmiechu było co niemiara. Musiały interweniować stewardesy ściągając liska z powrotem na pokład. Wstyd zrobiło się zajączkowi za przyjaciela.

- Ty to zawsze coś musisz narozrabiać. Nie możesz chwilę spokojnie poczekać – strofował liska zajączek.

- Ale co się stało. Nie chciałem, tak tylko wyszło – tłumaczył niezdarnie lisek.

Po zakończonej prezentacji w wykonaniu stewardes, w samolocie zapalił się na wyświetlaczach komunikat nakazujący zapięcie pasów bezpieczeństwa. Zajączek Gryś i lisek Rudzik posłusznie zapieli swoje pasy. Silniki samolotu ciągle pracowały spokojnym i równym rytmem. Po chwili samolot rozpoczął kołowanie w stronę pasa startowego. Ruszył powoli. Przez iluminatory samolotu pasażerowie ujrzeli mijane zabudowania portu lotniczego, które zostawały w tyle samolotu. Następnie samolot skręcił i ustawił się dziobem do pasa startowego. Silniki cały czas pracowały równym rytmem. W pewnej chwili moc silników gwałtownie wzrosła a

zwolnione koła z hamulców ruszyły z wielkim impetem nabierając coraz większej prędkości. Zajączek i lisek patrzyli uważnie w iluminatory. Czuli drżenie samolotu, którego koła jeszcze stuknęły po płytach pasa startowego. Samolot coraz szybciej mknął do przodu. Nagle stukanie kół ustało. Samolot zaczął wznosić się w górę. Zabudowania na dole stawały się coraz mniejsze.

- Uszy mi zatyka – powiedział lisek do zajączka.

- Przelykaj ślinę – zaproponował zajączek.

Zajączek poczęstował liska gumą do żucia.

- Żuj gumę, to ci pomoże – rzekł zajączek sam też częstując się kawałkiem miętowej gumy.

Samolot nabierał wysokości ciągle wznosząc się. Po pewnym czasie osiągnął wysokość przelotową i skierował się na swój korytarz powietrzny. Pasażerowie mogli rozpiąć pasy. Podróż jak na razie przebiegała spokojnie. Po około dwóch godzinach samolot znalazł się nad Morzem Śródziemnym.

- Zobacz, jakie malutkie wydają się statki – wołał lisek pokazując zajączkowi przez iluminator płynące na dole statki pasażerskie i handlowe.

Pasażerowie wolny czas spędzali w różny sposób. Jedni czytali książki lub prasę. Inni pożywiali się. Jeszcze inni oddawali się drzemce. Zajączek z liskiem wymieniali tylko między sobą spostrzeżenia dotyczące widoków jakie mogli dojrzeć przez iluminatory. Minęła kolejna godzina lotu. Samolot minął na wysokości przelotowej stolicę Egiptu – Kair. Piloci zmienili kurs i lecieli teraz wzdłuż rzeki Nil.

- Co to za rzeka? – zapytał zajączka lisek.

- To jest najdłuższa rzeka świata. Nazywa się Nil – odpowiedział zajączek.

W pewnej chwili na pokładzie powstało lekkie zamieszanie. Stewardesa szybko pobiegła w stronę kabiny pilotów.

- Coś się musiało stać? – zapytał lisek.

- Poczekamy, to się dowiemy – powiedział zajaczek.

Nagle samolot zaczął obniżać swój lot lekko skręcając w lewo i oddalając się od nitki rzeki Nil.

- Samolot zmienia kurs – krzyknął zajaczek patrząc przez iluminator.

- Gdzie my lecimy? – zapytał. – To jakaś pustynia.

- Nie jakaś pustynia. Tylko Sahara. Również największa pustynia na świecie – odparł zajaczek.

W tym momencie rozległ się w głośnikach głos stewardesy:

- Czy na pokładzie znajduje się ktoś, kto zna się na pilotowaniu samolotu ?